

Ireneusz ZIEMIŃSKI

## MIĘDZY UNIWERSALIZMEM A PARTYKULARYZMEM

### Spór o miejsce Kościoła w świecie

Bezpośrednią inspiracją dla omawianej tu książki<sup>1</sup> była, jak wyznaje redaktor tomu Z. Stachowski, czwarta pielgrzymka papieża do Polski, przy czym pierwsza do Polski wolnej. Społeczna i polityczna wolność narodów Europy Wschodniej jest przez Autorów książki traktowana, z jednej strony, jako w dużej mierze dzieło papieża i Kościoła katolickiego, z drugiej, jak swoisty (używając języka Jana XXIII) „znak czasu” i wyzwanie dla religii. Celem książki, nadającym jej zasadniczą jedność mimo odmienności poruszanej przez poszczególnych Autorów problematyki jest – jak stwierdza w Przedmowie Z. Stachowski – chęć „zasygnalizowania pewnych fundamentalnych wyzwań współczesności, które papież stara się w swoim nauczaniu ukazać i Polakom, i światu” (s. 5). Nie chodzi przy tym o pełną prezentację zagadnienia, lecz o ukazanie i ocenę prezentowanej przez Kościół koncepcji uzdrowienia świata.

Zamiar ten realizują Autorzy tomu omawiając kolejno: papieskie wizyty w Polsce (Z. Stachowski), problem podmiotowego sensu świata (A. Karpiński), Jana Pawła II wizję kultury (Z. Stachowski), postawy zajmowane przez Kościół katolicki wobec reżimów totalitarnych (T. Sokołowski), etykę Jana Pawła II (A. Papuziński) oraz wydane przez niego

encykliki (K. Kołodziejczyk), dyplomatyczne wysiłki na rzecz pokoju (K. Malak), rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu kultury politycznej społeczeństwa polskiego (H.I. Łatkowski) oraz literacką twórczość Karola Wojtyły (P. Przybysz). Książkę zamyka dość obszerne, choć dalekie od kompletności, kalendarium ważniejszych wydarzeń w Kościele katolickim w okresie pontyfikatu Jana Pawła II opracowane przez Z. Stachowskiego.

Książka jest próbą podjęcia dialogu z Kościołem (i o Kościele – w tym głównie o jego miejscu w świecie) z pozycji laickich. Dialog ten (zgodnie zresztą z dokumentami Soboru Watykańskiego II) Kościół winien podjąć nawet wówczas, gdyby nie miało to doprowadzić do odkrycia nowych czy ugruntowania znanych już prawd; stwarza to bowiem przynajmniej szansę uzyskania przez Kościół pełniejszej jeszcze niż dotąd świadomości, jak jest postrzegany „z zewnątrz”, przez ludzi nie identyfikujących się z nim. Tą drogą może on pełniej zrozumieć swoją misję wobec świata.

Mimo iż omawiana książka nie jest wolna od wielu, niekiedy rażących błędów<sup>2</sup>, w niniejszej recenzji chodzić raczej

<sup>1</sup> *Jan Paweł II a wyzwania współczesności*, red. Z. Stachowski, Warszawa 1991, ss. 236.

<sup>2</sup> Tytułem przykładu: A. B. Stępień nie jest księdzem, lecz – wbrew informacji podanej przez A. Papuzińskiego (s. 88) – osobą świecką; z punktu widzenia chrześcijańskiej doktryny o Trójcy Świętej ogromnym nieporozumieniem jest traktowanie Jej przez K. Kołodziejczyka jako hierarchii osób



będzie o ukazanie idei pozytywnych, mogących służyć pogłębieniu samoświadomości Kościoła. Stąd też zostaną tu podjęte dwa główne tematy rozwijane przez Autorów omawianego tomu, a mianowicie 1) problem opozycji pomiędzy uniwersalnością głoszonych wartości a partykularnością Kościoła jako instytucji oraz 2) kwestia utopijności społecznej doktryny Kościoła.

Pierwszy problem najwyraźniej zarysowany został przez A. Karpińskiego, zdaniem którego do dziś w kulturze europejskiej panuje paradygmat przedmiotowego traktowania świata. Wprawdzie okazał się on skuteczny w odniesieniu do przyrody (pozwolił ją podporządkować człowiekowi), lecz jest całkowicie błędny w przypadku relacji międzyludzkich, gdzie obowiązywać winien paradygmat podmiot – podmiot. Tymczasem, mimo iż w zasadzie zanikły relacje poddaństwa i panowania, nadal istnieją relacje ubóstwa i posiadania a także, co chyba istotniejsze, daje się wciąż zauważyć różnego typu ekspansje kulturowe, ideologiczne czy religijne, polegające, z jednej strony, na traktowaniu własnych prawd jako jedynych i niepodważalnych, z drugiej – na narzucaniu ich grupom słabszym i mniej licznym przez grupy odpowiednio zorganizowane i silne, a nawet – na pozbawianiu wszelkiego typu mniejszości ich niezbywalnego prawa do inności. Tymczasem, jak zauważa A. Karpiński, „w próbie zrozumienia podmiotowej sensowności świata trzeba przede

---

(s. 123-124); nie jest też chyba prawdą – wbrew T. Sokołowskiemu – że stan wojenny („mniejsze zło”) wprowadzony z przyczyn nie ideologicznych przede wszystkim, lecz geopolitycznych, „nie miał na celu totalnego podporządkowania społeczeństwa” (s. 74) itd. Nie sposób też nie odnotować, na koniec, skandalicznej wprost korekty (zdarzają się błędy ortograficzne!).

wszystkim przekroczyć własną subiektywność, uznając ją za jedną z wielu możliwych” (s. 20). Kościół, jak dotąd, tego poziomu nie osiągnął; traktuje bowiem siebie jako jedyne depozytariusza autentycznego Objawienia, co siłą rzeczy musi prowadzić do „religijnego imperializmu”, a więc do narzucania wszystkim własnej doktryny. W przypadku osoby Jana Pawła II, stwierdza A. Karpiński, antynomia ta jest bardzo wyraźna. Jako filozof bowiem usiłuje on przekroczyć własną subiektywność religijną, dostrzegając wiele możliwych i uzasadnionych dróg dla człowieka, jako teolog jednak i jako papież zmuszony jest traktować katolicyzm jako prawdę jedyną, a więc – podnosić swoją religijną subiektywność do rangi tego, co uniwersalne.

Postawa ta rzutować musi na papieską wizję kultury oraz problem ewangelizacji i „inkulturacji”. Jak zauważa Z. Stachowski, kultura jest dla papieża tym, przez co człowiek staje się człowiekiem, co więc powinno odpowiadać jego najgłębszej naturze. Z tej racji kultury ateistyczne, zamknięte na wymiar nadprzyrodzony, są kulturami fałszywymi, by nie rzec nieludzkimi. Inkulturacja (czyli ewangelizacja – kultury od wewnątrz, głoszenie Chrystusa przy uwzględnieniu specyfiki danej kultury) zdaniem Z. Stachowskiego jest w istocie ujarzmieniem kultur niekatolickich, sprowadza się bowiem do narzucania przez Kościół katolicyzmu jako religii jedynie prawdziwej. Tym samym pod pozorem niesienia wartości uniwersalnych, narzuca Kościół kulturę, w której się zrodził i którą współtworzył.

Wyjątkowość Kościoła jako jedynej drogi zbawienia rodzić ma dalszy paradoks, na który zwraca uwagę K. Kołodziejczyk, ten mianowicie, że warunkiem zbawienia jest podporządkowanie się nauce i wskazaniom Kościoła. Tym



samym jednakże w centrum świata stoi, zdaniem K. Kołodziejczyka, nie Chrystus czy człowiek, jak głosi papież, lecz Kościół jako określona instytucja.

Kościół jako instytucja musi dążyć do zachowania swego istnienia i tożsamości, co w dużej mierze wyznacza charakter, kierunki i motywy jego działalności. Zdaniem T. Sokołowskiego na przykład nie dlatego przede wszystkim Kościół potępiał różnego typu totalitaryzmy, że były one zniewoleniem człowieka, lecz dlatego, że pozbawiały Kościół fundamentalnego prawa do istnienia i działalności. Motywem potępienia zła nie były więc uniwersalne wartości i troska o człowieka, lecz partykularny interes zagrożonej instytucji.

Jako uczestnik życia społecznego Kościół narażony jest na instrumentalne wykorzystywanie go dla celów pozareligijnych. Zdaniem H.I. Łatkowskiego było tak w Polsce w czasach komunizmu, kiedy to identyfikacja z Kościołem nie była jedynie wyrazem wiary, lecz również sprzeciwu wobec władzy. Kościół, z jednej strony, udzielał wówczas schronienia ludziom prześladowanym, z drugiej, pełnił rolę mediatora pomiędzy władzą a społeczeństwem. Dziś jednak, jak sądzi H.I. Łatkowski, popierając określone orientacje, a nawet partie polityczne, Kościół coraz wyraźniej staje się stroną, co może nie pozwolić mu na wypracowanie i zaproponowanie spójnego systemu wartości i wzorców kultury politycznej całemu społeczeństwu. Wszak wartości, z którymi identyfikuje się określona grupa ludzi, nie zawsze są wartościami autentycznymi i uniwersalnymi. Tym bardziej zaś wartości narzucone lub ukazywane „od święta” nie mogą stanowić rzeczywistego drogowskazu dla człowieka.

Widać wyraźnie, że wskazywana przez Autorów omawianej książki opozy-

cja między uniwersalizmem zasad i wartości a partykularyzmem celów i działań okazuje się po prostu brakiem harmonii między powinnościami Kościoła a jego faktyczną działalnością. Czy wniosek ten jest jednak uzasadniony?

Wydaje się, że oparty jest on na zbyt jednostronnym widzeniu miejsca Kościoła we współczesnym świecie. Pierwszym zjawiskiem, jakie niesłusznie zostało w omawianej książce pominięte, są podejmowane przez Jana Pawła II wysiłki ekumeniczne, mające na celu pełne zjednoczenie chrześcijan. Jeszcze jednak wyraźniej uniwersalizm działań Kościoła (czy – jakby powiedział A. Karpiński – przewyciężanie własnej subiektywności) zaznacza się w zapoczątkowanych przez papieża światowych dniach modlitwy o pokój, w których biorą udział przedstawiciele nie tylko kościołów chrześcijańskich, lecz również wielu innych religii z całego świata, wyrastających z odmiennych tradycji i kultur. Otwarcie to trudno byłoby zinterpretować w kategoriach zawłaszczania innych religii czy kultur, raczej wskazuje ono na świadomość uniwersalnego działania łaski i modlitwy, świadomość, że Chrystus może działać w każdym człowieku i w każdej kulturze bez względu na panującą w niej religię. Otwarcie to także pokazuje, że Kościół katolicki (wbrew stwierdzeniom Z. Stachowskiego i K. Kołodziejczyka) nie stawia się w pozycji jedyne go zbawcy świata, lecz chce wspierać każdy wysiłek mający na celu ratowanie człowieka i jego godności. W tym sensie każda religia, mimo swej partykularności, stać może (i powinna) na straży wartości uniwersalnych.

Nie sposób nie wspomnieć tu również hołdu, jaki wielokrotnie – choćby w czasie wizyty w UNESCO w 1980 r. – składał papież innym kulturom i religiom, także niechrześcijańskim, jak również sprzeci-



wu papieża wobec wszelkiego rodzaju kultury narzuconej (nawet chrześcijańskiej), albowiem jako narzucona musi być fałszywa i nieludzka. Co więcej, papież dostrzega możliwość ubogacenia się Kościoła przez kontakt z innymi tradycjami religijnymi i kulturowymi, w których drzemią autentyczne wartości ludzkie.

Oczywiście, jest nieporozumieniem żądać od papieża uznania merytorycznej równoważności wszystkich religii, oznaczałoby to bowiem w istocie zgodę na relatywizm prawdy (prawdziwe jest to, co dany człowiek lub grupa ludzi za prawdę uznaje). W dalszej zaś perspektywie czyniłoby bezsensownym jakikolwiek dialog ekumeniczny tak między wyznaniem chrześcijańskimi, jak też między chrześcijaństwem a innymi religiami świata. Szacunek dla innych religii czy kultur, będący szacunkiem dla tworzących je ludzi, nie musi (a nawet nie powinien) oznaczać zakwestionowania prawdziwości własnej religii.

Na koniec wreszcie stwierdzić trzeba, że to, co stanowi rzeczywistą opozycję czy napięcie w Kościele, nie leży bynajmniej na osi: uniwersalizm zasad – partykularność instytucji, lecz (czego omawiani Autorzy zdają się nie dostrzegać) na osi: to, co Boże – to, co ludzkie. To, co ludzkie bowiem jest skończone i grzeszne, i często może przesłaniać (a nawet niszczyć) to, co nieskończone i Boże. Stąd jasna staje się podkreślana przez papieża konieczność nieustannej ewangelizacji samego Kościoła, wymagającego bez przerwy ożywiającej obecności Chrystusa. Ludzie tworzący Kościół, jako grzeszni, wymagają nieustannego działania łaski wyzwalającej z mocy zła. To, co złe nie pokrywa się jednak z wymiarem instytucjonalnym czy społecznym Kościoła, a więc jego partykularnością. Opozycja sugerowana przez Autorów

omawianej książki jest bowiem, co najwyżej, zewnętrznym wyrazem leżącej w samej strukturze Kościoła, jego dwubiegowości.

Podobnie krytycznie należałoby spojrzeć na drugi z istotnych dla omawianej książki problemów, sprowadzający się do – stawianego przez A. Papuzińskiego i K. Malaka – zarzutu utopijności tak wobec etyki głoszonej przez papieża, jak społecznej nauki Kościoła. Zdaniem A. Papuzińskiego rozwijana przez Jana Pawła II idea „cywilizacji miłości” (hasło rzucone przez Pawła VI), nie uwzględnia obiektywnych, społecznych warunków ludzkich działań. Tymczasem to właśnie implikacje społeczne, zdaniem A. Papuzińskiego, stanowią zasadniczy sprawdzian trafności etyki; papież natomiast kreśli ideał możliwy do zrealizowania tylko poza społeczeństwem, w całkowitej izolacji. Zdaniem K. Malaka natomiast wszelkie dyplomatyczne zabiegi o utrzymanie pokoju w istocie są tylko grą polityczną interesów i nie mogą okazać się skuteczne. „Nie negując celowości pokojowej koncepcji Kościoła, doceniając jej rangę w sferze moralnej, dochodzimy jednak do wniosku – stwierdza K. Malak – iż w realnym świecie XX wieku o pokoju decydują wspólne działania polityczne, ekonomiczne i militarne państw, przede wszystkim wielkich mocarstw, skierowane przeciwko agresorowi” (s. 172). Utopia, jak konkluduje A. Papuziński, jest tym bardziej niebezpieczna, że może rodzić próby jej urzeczywistnienia w świecie drogą przemocy i zniewolenia inaczej myślących.

W odpowiedzi należy stwierdzić (odwołując się w pierwszym rzędzie do racji teoretycznych), że zarzut utopijności byłby słuszny tylko wówczas, gdyby nie istniała żadna możliwość urzeczywistnienia wskazywanych przez papieża i Kościół ideałów. Tymczasem, przynajmniej



dla chrześcijan, nadzieja ich realizacji tkwi nie tyle w grzesznym i słabym człowieku, ile w miłującym człowieka i wszechmocnym Bogu. Stąd też, aby zarzut utopijności uczynić zasadnym, należałoby wykazać, iż mająca swe źródło w tym, co nadprzyrodzone, nadzieja chrześcijan jest bezpodstawna. Tego jednak Autorzy tu wspomniani nie uczynili.

Co ważniejsze, zarzut utopijności tym bardziej okazuje się bezzasadny, gdy oceniać – jak proponuje A. Papuziński – owocność działań podejmowanych przez papieża i Kościół (kryterium pragmatyczne). Roli Jana Pawła II w przemianach, jakie dokonują się dziś w Europie nie sposób przecenić, co przyznają również Autorzy recenzowanej tu książki. Realizm tzw. encyklik społecznych *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis* czy *Centesimus annus* wyraża się w postawieniu niezwykle trafnych, choć nierzadko bolesnych diagnoz współczesności, akcentujących zagrożenia nie tylko związane z ustrojami totalitarnymi, lecz także z absolutystycznie rozumianym liberalizmem czy zdeprawowanymi formami demokracji. Co więcej, przekształcanie rzeczywistości społecznej nie dokonuje się zasadniczo (a tym bardziej wyłącznie) na drodze politycznych decyzji rządów, lecz także (a może przede wszystkim) drogą aktywności każdego (często inspirowanego religijnie) człowieka. Dostrzeżenia jednakże tego aspektu problemu etyki czy nauki społecznej Kościoła w omawianej pracy zabrakło.

W tym miejscu odsłania się zasadnicze źródło trudności czy nieporozumień obecnych w recenzowanej książce. Jest nim mianowicie określony sposób patrzenia na Kościół i człowieka. Autorzy bowiem, o których tu mowa, traktują

Kościół przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) jako instytucję, jako element życia społecznego. Jest to widzenie uzasadnione, lecz – z punktu widzenia chrześcijan – niepełne, pomijające bowiem wymiar nadprzyrodzony Kościoła, rzecz można – jego prawdziwą istotę. Ten socjologiczny redukcjonizm jednakże może być dla chrześcijan owocny, uświadamia bowiem (poprzez pryzmat ludzi nie identyfikujących się z Kościołem), ile z rzeczywistej, nadprzyrodzonej istoty Kościoła odzwierciedla się w historycznym jego wcieleniu. Czy jest on rzeczywiście zbawczą misją Chrystusa, czy też jedną z wielu instytucji i niczym więcej? Redukcjonistyczna optyka, paradoksalnie, stawia przed każdym fundamentalne pytanie: na ile jego działanie przybliży innych ludzi do Chrystusa, bądź też – na ile może ono stanowić źródło uzasadnionego lęku przed Kościołem u tych, którzy znajdują się przynajmniej deklaratywnie poza nim?

W innej też perspektywie, niż czynią to omawiani tutaj Autorzy, należałoby spojrzeć na wyzwania współczesności. Wolność polityczna wydaje się bowiem tylko jednym z przejawów fundamentalnej wolności człowieka, która należy do jego istoty – wolności wyboru między dobrem a złem, między swym prawdziwym powołaniem a sprzeniewierzeniem się sobie. W tym sensie wyzwaniem współczesności (jak zresztą każdej epoki) nie jest określona sytuacja dziejowa, lecz człowiek, każdy z osobna, wezwany do tego, by sprostać swemu człowieczeństwu. W misji tej wspomagać go ma Chrystusowy Kościół. Prezentowane w omawianej książce podejście radykalnie socjologiczne ten wymiar ludzkiej osoby zdaje się zatracać.